

# Osa

Pewnego ranka zauważyłam osę. Nasze okno otwarte jest dla wszystkich stworzeń, ale ona była wyjątkowa. Przylatywała bardzo regularnie, w odstępach czasu co kwadrans. Zawsze w to samo miejsce. Pomyśleliśmy: buduje gniazdo.

Rzeczywiście, we fragmencie pnia z dziuplą (który stoi na naszej szafie) widać było gniazdo z trzema jajeczkami. Zdecydowaliśmy, że będzie z nami mieszkać ta osia rodzina.

Minął dzień, noc, dzień kolejny. Pewnego popołudnia nasza przyjaciółka zaczęła rościć sobie prawo do całego pokoju, odganiając nas od zajęć, które wykonywaliśmy. Ponieważ istniało ryzyko, że ukąsi naszą małą córeczkę, postanowiliśmy wystawić pniak na parapet. Naiwni.

Przyleciała po kwadransie na stare miejsce, sprawdziła - nie ma dzieci! Szukała po pokoju. Wreszcie wyleciała za okno. Zamknęliśmy je szybko. Może trafi do pieńka... W międzyczasie ona, myśląc że się pomyliła, sprawdzała piętro wyżej i piętro niżej. Jednak instynkt był silniejszy. Dzieci powinny być u nas! Biła w szybę jak oszalała. Próbowwała wlecieć przez zamknięte (przezornie) okno w kuchni. Wreszcie po godzinie bezskutecznych starań odeszła.

Moja intuicja matczyna podpowiadała mi, że ona tu wróci. Chciałam zamknąć okno na noc, ale upał nie pozwalał.

W mroku usłyszeliśmy natarczywe brzęczenie - latała po pokoju, sprawdzała w starym miejscu, wreszcie zaczęła nas atakować. Schowałam się z moją małą córeczką pod kołdrę. Już wiedziałam, co w jednym spojrzeniu przekazał mi mąż. Dobro naszego dziecka jest dla nas najważniejsze.

Zginęła szybko. Jedno mocne uderzenie wystarczyło. Nie męczyła się.

Mąż, drżącymi rękami, położył ją koło pnia z dziuplą. Nie rozmawialiśmy ze sobą tej nocy przytuleni najmocniej jak tylko można było przytulić się z naszym maleństwem.

Katarzyna Strugała